Piątek. Kraków, dnia 15go Maja. 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 4.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.



Rok I.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesyłka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą 93 przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Oto, ubiega nam już połowa ślicznego miesiąca maja; ludek pokończył już całe swoje prace, swoje wiosenne zasiewy. Urodzaje pokazują się dosyć piękne i czas też jest potemu nie zły.

Powinniśmy więc za te łaski z nieba, ile można odwdzięczać się, służąc Bogu wiernie i kochając Go i bliźniego jako siebie samego.

I dla tego, że ten miesiąc maj, taki czegoś przyjemniuśki, że aże się żyć chce, to prawi chrześcianie zauważali, że i samej Najświętszej Panience, najmilszy ten miesiąc maj; i dla tego w wielu parafiach, tak u nas, jak po ograniczu, odprawiają cały ten miesiąc maj nabożeństwo z rana i wieczór po kościołach; a ludek i kto ma czas wolny od pracy, idzie do kościoła i chwali Maryą.

Piekna to rzecz i wielką łaskę u Boga ma ta parafia, gdzie jest to nabożeństwo zaprowadzone.

Bo to niby, jak by ludek w tym miesiącu w takowem nabożeństwie, prosił o błogosławieństwo dla siebie i dla tego ziarnka, co go wrzucił w ziemię.

Tam, ot za Wisłą, gdzie się krew leje, tam nasi biedni bracia, z pod Moskala, nie mają zapewne czasu tego roku, tego ślicznego nabożeństwa odprawiać, my więc za nich i za siebie tego lata modlić się powinniśmy. Dziękując oraz Panu Jezusowi i Najświętszej Panience, że w naszej krainie dotąd jest spokojnie, jak się patrzy, i będzie za wolą Pana Jezusa i dalej spokojnie, jeżeli Panu Bogu wiernie służyć będziemy, na Jego Boskie przykazania pamiętać a w sercach naszych, szczerą i prawdziwą miłość bratnią zachowywać.

Jeszcze donoszą z niektórych miejsc w Galicyi o nowych wyborach na posłów, jak to i w Myślenicach ma być nowy wybór 19 maja.

Zbliża się i otwarcie Rady Państwa w Wiedniu, pamiętajcież przeto ludzie kochani na przestrogę, jaką my wam w przeszłym numerze napisali, aby ten, co tam z was do tej Rady Państwa pojedzie, roztrząsnął wprzód dobrze sumienie swoje, i wezwał Ducha ś. czy on to będzie rozumiał takiej rzeczy? A jeżeli mu sumienie to każe, to w tedy on tam pewno, stanie się pożytecznym i całemu krajowi, i ku chwale Boga.

W Imie więc Boga, życzymy tym, których tam natchnienie Ducha św. przy wyborze, i prawdziwa miłość ojczyzny poprowadzi, szczęśliwej drogi, dobrego zrozumienia potrzeb kraju, głosowania i przeprowadzenia dobrych, ku chwale Boga i pożytku całego kraju, rzeczy.

Piszą w różnych, nawet zagranicznych gazetach, niepiękne rzeczy, o was prostych ludziach w Galicyi co gdyśmy wyczytali, jako szczerzy i prawdę wam

mówiący, nie weźmiecie nam za złe, gdy wam to tu wypowiemy.

Oto tak piszą po gazetach, że gdy w niektórych koło granicy stronach, urząd nie chcąc tyrać swoich wojaków, a chcąc porządek nad granicą zachować, aby obcy ludzie bez paszportu i bez wiedzy urzędu, nie wchodzili za granicę; albo bojąc się jakich okazyj, jakie się na granicy w takowym wojennym czasie przytrafiają; gdy mówimy dla tego urząd w niektórem miejscu użył do tego gromady, aby dała porządnych ludzi do strzeżenia granic i porządku, to tak piszą w gazetach (co Boże daj, żeby było nieprawda), że się takowi ludzie ze wsi, na tych *stróżach* popiją i dopiero nie wiedzą co robią, napastują tutejszych najspokojniejszych ludzi i bewerye wyrabiają, nie rozumiejąc się na rzeczy.

I tak pisze gazeta, że kiedyś, to nawet samego urzędnika z cyrkułu tyrpali po pijanemu i znowu pogranicznego tu z Galicyi, jakiegoś dziedzica, co sobie jechał za swoim interesem spokojnie. Albo znowu o jakiejś pani, co była wielka, to oni głupcy chcieli ją rozbierać, mówiąc, że to jakiś wojak przebrany.

No i juźcić ztąd skargi do urzędu i nieprzyjemności a i was potem wstyd, bo nawet i sam urząd, musi się potem za was wstydzić i woli już swoich wojaków fatygować, jak was do jakiego porządku użyć, skoro jeszcze jesteście tacy ciemni, że jak się patrzy swojej rzeczy nie dopełnicie.

Ale najbardziej ze wszystkich, nam, co to pismo do was piszemy, markotno, jak przeczytamy takie rzeczy po gazetach, bobyśmy radzi, żeby o naszych polskich galicyjskich chłopkach, nikt nie rzekł, że jeszcze są tacy ciemni i nieprzychylni, i niekochający ani swój kraj, ani swoich braci, i tylko w kieliszku rozumu szukający; i przy każdej choć urzędowej rzeczy, tak się zachowujący jakby w karczmie.

Jeżeli więc to pismo nasze dojdzie do rąk którego, co się tak nie pięknie pokazał, to niechże się poprawi na drugi raz, a jak mu urząd jaką sprawę poleci, aby ją rzetelnie, a nie po pijanu, tylko wedle Boga i miłości bliźniego dopełnił.

A takim tylko sposobem, będą was i inni ludzie, za prawych obywateli w kraju uważać.

Z Wiednia piszą do gazety *Czas*, że nie trza się dziwić, że choć Najjaśniejszy Cesarz sam markotny na to, że się za Wisłą krew leje i że car tak okrutnie z Polakami postępuje, o co też poszło pisanie z Wiednia, ale tymczasem rad nie rad, musi nie pozwolić, aby przez Galicyą szła broń lub powstańcy do Polski i temu każe przeszkadzać, a to dla tego widzicie: *z gabinetu petersburgskiego od cara moskiewskiego, mieli takie wymówki robić w Wiedniu, że gdyby nie Galicya, toby już dawno powstanie było się skończyło w Polsce, że oni powstańcy niby mają mieć zachyłek i pomoc w Galicyi.*"

Tak Najjaśniejszy Cesarz tak sobie pomyślał: *„Dobrze, to ja ci tu każe zamknąć granicę ostrzej i każę ile możności tej pomocy przeszkadzać, a zobaczymy czyli przez to będzie stłumione powstanie w Polsce.* I dlatego urząd, musi zabraniać tej naszym pomocy.

Ale gdzieta, doczego, żeby ta przez Galicyą i pies nie poszedł, i nikt żadnej pomocy nie dał, to ta powstania car moskiewski, jako życie nie zdusi; bo ono tam jest aże w 150 miejscach, gdzie tylko są Polacy, pod rządem moskiewskim.

Piszą także z Wiednia do *Czasu*, że Najjaśniejszy Cesarz już wie, że w niektórych miejscach, użyli z urzędu gromad, do strzeżenia granic i że się wielu z was na tej stróży źle popisało; otóż się Cesarz o to zmarkocił i na was i że was do tego użyli.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Zewsząd donoszą z Polski o bitkach z Moskalami, które nie źle dla nas wypadły; ale już najlepiej idzie powstanie w Kaliskiem; tam jak donoszą wszystko a wszystko powstało, a osobliwie lud prosty.

W jednem tam miejscu, koło miasta *Koła*, to jeden chłop, uzbierał sobie kompanią ze 120 ludzi i sam nimi dowodzi i okrutnie bije Moskali.

To tylko stało się nieszczęście, że tego uczciwego a walecznego Padlewskiego, co my wam to o nim w przeszłem piśmie wspomnieli, chycili Moskale, to oni go też ta pewno rozstrzelą.

Szkoda będzie, ej szkoda wielka!

Donoszą także z Polski o strasznym okrutniku jakimś dowódzcy moskiewskim, co się zowie Rafałowicz, to ten okrutnik stoi w Wieluniu i jak gazeta *Czas* pisze, że robi takie okropności ze swem wojskiem tam w okolicy, że aże włosy na głowie stawają.

Piszą, (co nawet już zdaje się być nie podobnem, żeby tacy ludzie znajdowali się we świecie) że tam ci okrutnicy moskiewscy, to aż kobietom ciężarnem brzuchy rozpruwają i niemowlęta z nich wyciągają, a dzieci to mają pikami do ściany przybijać.

Starców siwiuśkich mordują, a czyste niewinne dziewuchy gwałcą, grzesznicy Boga niebojący!

Dowódzca Czachowski, który bardzo dzielnie bije Moskali, ma pono pod sobą 3000 dobrze uzbrojonych powstańców.

Donoszą z jego obozu, jak to ślicznie tam jest, gdy wieczorem przed zachodem słońca, dowódzca każe poklękać wszystkim do modlitwy i pięknie, głośno, wszyscy modlą się i proszą Pana Jezusa o błogosławienstwo, a dopiero po skończonym pacierzu, ks. kapelan Szymański, przemówi do wszystkich jakby kazanie, zachęcając do walki *za Ojczyznę i św. wiarę*.

Oto jak kiedyś tak przemówił, to tak wszyscy płakali, że aż słów słychać nie było. Sam naczelny płakał i sam ksiądz. A tu prawie wtedy, słoneczko zachodziło i śliczny swój ostatni promyczek, na to takie cudne widowisko rzuciło, to tak było rozkosznie, że ledwo jakiemu takiemu od zapału i miłości Boga, serce i dusza nie wyskoczyła.

Tak pobożnie i we wojaczce postępują sobie dziś nasi Polacy i czynią tak, jak hań dawnemi laty nasi ojcowie Polacy czynili. I nie opuścił ich też nigdy Pan Jezus, toć i teraz nie opuści zapewne. A wielka i potężna jest prawica Boga wszechmocnego! przeciw Boskiej sile i potędze, to siła i potęga cara moskiewskiego, ba! i całego świata, jest jak makowe ziarneczko. Ale sobie pamiętajcie ludzie, że tylko kto idzie z Bogiem i z wielką miłością w sercu Boga i bliźniego, za tym stanie na pomoc, potężna prawica Boga!

Gazeta *Czas* donosi, jako niedaleko granicy poznańskiej pod Nową wsią, Sejfryd dowódzca powstańców, pobił okrutnie Moskali, którzy w największym nieładzie; uciekli za granicę w poznańskie.

Polacy wzięli dużo Moskali w niewolą i zabrali 200 karabinów, co jest rzeczą najlepszą. Moskali legło 50, naszych 19, ale między tymi kilku uczciwych, co już byli starszymi. I tak poległ kapitan Ularyński, Trymczyński, Powidzki, Marcinkowski.

Rannych naszych jest 27.

Osobliwie odznaczył się z naszych pułkownik Yung Francuz i także wielu innych Francuzów, cuda męstwa pokazywali.

Ten Yung, to w bitce chcąc kosynierów zachęcić jeszcze lepiej, zdjął czapeczkę czerwoną z głowy, zatknął ją na szabli, podniósł w górę, niby chorągiew, leciał naprzód krzycząc: hura chłopcy na Moskala.

Ale oto dosłownie wam tu piszemy, jak *gazeta Poznańska* donosi o tej bitce:

Dnia 26 kwietnia w niedzielę, uderzyli Moskale na powstańców, ale oni tak zręcznie się uszykowali, że Moskali wzięli we trzy ognie. Moskale strzelając 4 godziny, wystrzelali wszystko i cóż było dalej robić? Wódz moskiewski, wyraźnie im powiedział Moskalom, że ich nie czeka co innego, tylko albo broń złożyć, albo do jednego utopić się w okrutnem jeziorze (co tam jest Gopło jezioro), albo z rozpaczy przedrzeć się przez ogień powstańców i uciec w granicę pruską.

Tak też zrobili Moskale i z 1000 co ich było, 600 uciekło za granicę pruską a powstańcy ścigali ich ku samej granicy.

Naszych zginęło tam także trocha.

Donoszą od Radziejowa, że pod dowództwem Yunga, weszło do miasteczka Skalska 1500 powstańców gdzie zaraz ogłosili rząd narodowy polski.

Opisują, jak to ślicznie było, gdy mieszkańcy tego miasta, wyszli z procesyą śliczną i z duchownemi na przywitanie swoich braci powstańców.

Choręgwie gęste dodawały wspaniałości tej procesyi a od dzwonów aże się rozlegało w powietrzu. Wszyscy zaśpiewali jednym głosem: *Boże coś Polskę*, a powstańcy szli pięknie porządkiem przez ulicę. Dopiero stanęli przed kościołem, ksiądz wyszedł na podwyższenie, trzymał w ręku krzyż srebrny i śliczną do powstańców wypowiedział mowę, poczem ich pobłogosławił i w kolusko święconą wodą pokropił.

Wtedy mieszczanie przystąpili ku powstańcom, jęli ich witać, ściskać, całować i w jednej minucie rozchwycili na kwatery, każdy swego wojaka i częstowali ich i dawali, co kto miał najlepszego.

Nawet żydzi ubiegali się, aby tylko mieć którego powstańca u siebie na kwaterze.

Donoszą do Krakowa za rzecz najpewniejszą, jako oddział polski pod dowództwem Taczanowskiego i Foszera Francuza, wygrał okrutną bitkę pod Pyzdrami. Wziął Moskalom trzy armaty, dużo broni i ubił kilkaset ludzi.

A znowu piszą z Radymna, że w lasach niedaleko Cieszanowa była dobra bitka. Ze strony moskiewskiej jest 90 zabitych, z polskiej strony poległo 3 a 26 jest rannych.

Jeden oddział Moskali okrutnie pobity, przeszedł pod Lublinem granicę galicyjską. Powstańcy znaleźli na polu bitki 30 trupów moskiewskich, wzięli ich i ładnie pochowali jak się patrzy. Nie tak jak oni, co jak naszych dochwycą, to się nad ich trupami i po śmierci pastwią a nawet ich pochować nie dadzą.

Z Warszawy piszą, na co aże włosy na głowie powstają, że tam znaleźli we Wiśle kilkanaście trupów z powiązanemi rękami i nogami, co ich Moskale powrzucali do Wisły. Są to więźniowie, których oni tak cichaczem mają sprzątać ze świata.

Zdrajcy Boga się niebojący!

Donoszą także z Warszawy, że tam już wcale nie dużo wojska zostało moskiewskiego, co poszli uganiać się w kraju z powstańcami.

Dalej piszą jak tam w Warszawie Moskale, to nawet tak po żarcie, same barbarzeństwa robią. I tak przyszedł Moskal do jednej cukierni i kazał sobie dać tęgiego likieru, wypił jeden i drugi kielich; na to nadszedł synek mały tego cukiernika. Moskal łapie dziecko i duchem wlewa mu tęgi trunek do gardła, gdy się dziecko zaniosło a ojciec przyskoczył i jął go bronić i wyrzucać okrutność Moskalowi, to on jeszcze kazał na 24 godzin, ojca i syna do aresztu wsadzić. Otóż to takie moskiewskie żarty.

Gazety donoszą o walnej bitce na Kujawach w tych słowach:

Oddział pułkownika Oborskiego, napadli Moskale w okolicy Sleszyna na dniu 27 kwietnia, Moskali było 1200, ale do naszego oddziału przyłączył się oddział dzielnego Sejfrida i tak nasi, nie tylko, że odparli Moskali, ale ścigając ich pół mili, położyli trupem 400 a 500 uciekło Moskali do Prus. Starszy od Moskali Nelidów, zginął od naszych strzelców.

Ale znowu *Gazeta Lwowska* donosi o bitce pod Kołem, co źle dla naszych wypadła.

Tak o tej bitce piszą: (Boże daj, aby to nie było prawdą.)

Że na dniu 29 kwietnia, jenerał moskiewski Rostanda, o godzinie 3 rano, otoczył oddziały polskie prowadzone przez Junga, Seifrieda, Sokolnickiego i Oborskiego, a że po 4ro godzinnej bitce mieli nasi przegrać i stracić aże 400 ludzi, pomiędzy którymi miał zginąć i dowódzca Jung, oficer francuzki.

Może da Pan Jezus, że to jeszcze nieprawda; o bo by też szkoda była, tego walecznego Francuza Junga, co się tak dzielnie bił za naszą sprawą.

Za to piszą z Radymna dobre rzeczy, że tam 1go maja Jeziorański z pewnością zbił Moskali potężnie, jest ich rannych i zabitych 90 a naszych tylko 18.

Tę bitkę w Lubelskiem, jenerała Jeziorańskiego tak opisują:

Jak się jenerał Jeziorański dowiedział, 1go maja w południe, że nadchodzi aże 2000 Moskali; tak ci jeden poczciwy staruszek, tak dobrze prześpiegował Moskali, jak gdzie stoją i doniósł to jenerałowi a dopiero nasi wzięli Moskali we dwa ognie i dalejże po nich. Walka trwała od 1 do 4 po południu i skończyła się zupełnem zwycięztwem dla naszych.

Moskale walili kartaczami z dwóch dział na las gdzie widzieli czerwone naszych czapeczki. Tam stał właśnie jeden z kapelanów polskich. W tem kartacz leci ku niemu i przeszywa mu habit i wbija się w drzewo za nim będące.

Uczciwy, waleczny duchowny, porywa tę kulę kartaczową, pokazuje przed szeregami i woła: „Oto widzicie, kogo Bóg strzeże, temu moskiewskie kule nic nie zrobią.“

Na to jenerał Jeziorański daje rozkaz, aby przypuścic szturm i obces pójść na armaty. No i jak się puści nasza młodzież, tak odebrała Moskalom kilka armat, z których dorazu poczęli nasi strzelać na Moskala i tak ich pobili okrutnie. Moskali padło 90 a rannych jest mnóstwo. Naszych 3 zabitych a 18 rannych, z których jeden już umarł.

Tak to w wojnie, to jak w karty grał, raz na tę stronę drugi raz na ową. Tak też i w polskiem powstaniu, raz Pan Jezus pocieszy a drugi raz zasmuci i znowu pocieszy.

Z Paryża donoszą, że już do wszystkich trzech mocarstw t. j. do Anglii, Austryi i Francyi, przyszła odpowiedź z Moskwy, na te pisania co jej to trzy mocarstwa przesłały, ale jeszcze gazeciarze nie wiedzą, co też tam jest w tej odpowiedzi, bo to jest jeszcze w gabinetach królewskich, ale jak tylko o tem przyjdzie dokumentna prawda, to wam tu w tem piśmie dorazu wszystko opowiemy.

Piszą jeszcze z Francyi, że tam dużo Francuzów za paszportami francuzkiemi, jedzie het do Polski, bić się z Moskalami.

Donoszą z Polski, że tam taka pogłoska chodzi, że car moskiewski tak miał powiedzieć, że jak na ten termin, co dał powstańcom, to jest na 13 maja Polacy nie złożą broni i nie przyjdą pięknie przeprosić cara, to każe potem wszystkie lasy i cały kraj het z kretesem palić. A to dla tego lasy, aby w nich powstańcy zachyłku nie mieli. Aleć się ta i takowej pogróżki nikt nie boi i broni jako życie nikt złożyć nie myśli, bo naród polski raz rezolutnie powiedział, że woli zginąć, niż jęczeć w niewoli moskiewskiej.

Gazety wiedeńskie, piszą już mało wiele, co było w tych odpowiedziach trzem mocarstwom, od Moskwy.

Ale to ta pono nic było nic takiego, coby już miła zgodę i pokój obiecywało; bo car moskiewski obiecuje to ta cosik niby Polokom, ale mówi, że chce pierwej, aby drugie mocarstwa jeszcze pomogły mu do zduszenia powstania, a dopiero mówi wtedy, będzie rządził Polakami łagodnie.

Ale on się tu pono tego nie doczeka, żeby mu i inne mocarstwa tak posługiwały, jako Prusy i były pomocą ku stłumieniu powstania, ej, nie doczeka.

Mówią także we świecie, że będzie z tego między monarchami, taki wielki kongres (zjazd), w którym mają radzić nad przyszłemi losami Polski. Ale kiedy to ta będzie, a tu tymczasem krew się leje i lać będzie okrutnie, bo nasi jako życie broni nie złożą.

Od Litwy z pola walki, przyszły bardzo dobre wiadomości.

W powiecie Poniewiezkim, pod Girutojnami, wygrali nasi znaczną bitkę. Cały szwadron dragonów moskiewskich i dwie kompanie piechoty zostały z kretesem pobite.

Piszą, że w czasie bitki, ludek ze wsi przypadł z cepami, z widłami, z kosami i pomagał naszym bić Moskali.

Donoszą także z Litwy z Wilna, jaki tam zapał jest między ludźmi i jaka miłość ojczyzny.

Jedna tam w Wilnie, biedna, uboga wyrobnica, co miała tylko jednego 18-letniego syna i gdy ten chciał iść na wojaczkę a ona mu broniła, mówiąc:

„Dyć ja też sama sierota, zostanę na starość.“

To on jej takie mądre słowa przerzekł:

A Pan Jezus Chrystus gdy szedł na krzyż, czyż nie zostawił także matki?

Ale ty zginiesz, mówiła biedna matka z płaczem, to on odrzekł:

Zginąć za ojczyznę będzie dla mnie największem szczęściem, a jak mnie kula ugodzi, to zasnę słodko, będąc pewnym, że Bóg przyjął moją ofiarę.

Wszak cieszysz się matko, gdy niesiesz jaką ofiarę, świcę lub grosz do kościoła a jakże dopiero cieszyć się będziesz, gdy co masz najdroższego, mnie, oddasz Bogu na ofiarę.

Tak mówił moiściewy, chłopak prosty, nie żaden mędrek, ledwo że czytać umiał, ale był prawdziwym synem swojej ojczyzny. Tak tam koło Wilna myślą wszyscy.

Ze Rzeszowa tu w Galicyi donoszą, jako w dzień 1go maja, Jeziorański bił się z 900 piechoty moskiewski i z 100 kozakami i jako nasi zwyciężyli a Moskale się cofli.

Polacy gdzie tylko znaleźli zabitego Moskala, chowali go pięknie jak się patrzy na chrześcianina, tym sposobem pochowali 27 Moskali. Naszych polskich jest trzech zabitych a 11 rannych.

Z Rzeszowa musi być wiadomość pewna, bo tam niedaleko granicy Galicyi była ta bitka.

W Krakowskiem znowu się pokazały znaczne oddziały powstańców, gdzie zdaje się, że od granicy tęgi kawał nie ma Moskali, gdyż w Słomnikach nasi powstańcy przejeżdżali smiało przez miasto.

Potwierdziła się nieszczęsna wiadomość, że pułkownik Jung Francuz, co tak dzielnie bił Moskali, po-

legł w 29 kwjetnia. Moskaliska mszcząc się na jego trupie, poobrzynali mu ręce już po śmierci.

Gazeta *Czas* donosi dokumentnie o wielkiem zwycięstwie, jakie odniósł dowódzca powstańców Miniewski, dnia 4. maja w lasach Olkuskich.

Tak piszą o tem zwycięztwie:

O godzinie 9 z rana, zbliżyli się ku naszym kozacy. Miniewski posłał dorazu naszych 16, na przejrzenie Moskali; nasi ubili jednego kozaka, reszta uciekło. Wtedy Miniewski z naszemi zajął doskonałe miejsce w lesie i czekał na przybycie nieprzyjaciela. Nie długo począł zbliżać się nieprzyjaciel, miał 300 kozaków i 300 piechoty.

Na tę piechotę uderzył pluton żwawów i pułk strzelców, tyłu zaś pilnował oddział legii zagranicznej. To jest taki, co w nim są sami cudzoziemcy, Francuzi, Włochy, Niemcy nawet Szwedzi i Węgry.

Żwawi jak uderzyli na Moskala, tak dorazu zwycięztwo było po naszej stronie a Moskale uciekli do Olkusza w największym nieładzie. Nie zdołali nawet zabrać ze sobą 10 trupów. Straty polskie są bardzo małe, a to temu że się bili z lasu; Moskali padło 60.

Temi Żwawemi dowodzi major Lesiński. Te Żwawi, to tak śmyśnie ubrani, mają katanki niebieskie, a spodnie czerwone, mówią, że i gęby mają mieć jakoś pomalowane, dla tego też Moskale boją się ich okrutnie.

Donoszą jeszcze ztamtąd, jak widzieli nasi, jak kozaki wpadli na granicę galicyjską i porąbali chłopa naszego. Ten chłop zowie się Głogowski.

Z Tysznowic z Morawy, tam gdzie był Langiewicz donieśli, że podejrzenie padło, jakoby Langiewicz chciał uciec nazad do Polski i dlatego wywieźli go do twierdzy, aże do Jozefstadt.

Wszystkie gazety piszą dużo o tem i ujmują się, aby Langiewicza wypuścić na wolność, jako, że on pono nic nie zawinił przeciw Austryi.

Wystawcie sobie moi ludzie, kiedy też wyszedł od wielkiego księcia Konstantego, moskala co rządzi w Warszawie, ukaz straszny, który był czytany sołdatom moskiewskim.

Ten okrutny ukaz jest takiego strasznego sensu:

„Począwszy od 13 maja, każdy żołnierz moskiewski będzie oprócz kul i prochu, dostawał trzy paczki zapałek. A to ku temu, aby podpalać miasta, dwory, kolonie wsie i wszelakie zabudowania, jeżeli będzie od powstańców przyparty, aby się tem ratować. Pozwala się przytem starców, kobiety i dzieci mordować, nie przebaczając nikomu.“

No jeżeli ten ukaz, jest co do słowa prawdziwy, (czemu uwierzyć trudno) to już nic trza i sądnego dnia, co te zdrajcy Moskale chcą zrobić.

Ale większa jest moc Boska niżeli całego świata, a cóż dopiero cara moskiewskiego.

Rozmaite przytrafunki.

Pismo *Dzwonek* donosi o strasznym wypadku z ognia, co wybuchnął we wsi Lipiec, w powiecie Boryńskim w stajni tamtejszego arendarza żyda. Tak było: że arendarz chcąc ratować woły, wbiegł do stajni, on tu wchodzi, a tu dach się zapada i powała cała leci i grzygniata go. No i nie było rady, spalił się biedny żydowina razem z wołami.

Piszą w gazecie *Przegląd*, że w jednem miejscu, chłop prosty, wynalazł taką sztukę, że może człowiek latać po powietrzu, niby ptak. I to mają być takowe skrzydła, które się jednym końcem przypną do obcasów, a drugim końcem do ramion i dopiero lekko poruszać rękami te skrzydła a człowiek sobie pięknie lata. Ten chłop co to wymyślił, to robił tego próbę, a za kwadrans, uleciał całą milę po powietrzu.

No, gdyby to była prawda, toby była wielka rzecz, boby można wiadomości prędko z jednego miejsca na drugie przesyłać.

Donoszą z Polski z pod Warszawy, jako się tam bardzo smutna okazya, ale wedle sprawiedliwości przytrafiła; tak się stało:

Był tam w jednych dobrach bardzo bogaty pan, taki co go było stać i na milion, zwał się Lemański, ale tego pana jakieś złe podkusiło, że choć sam Polak, to lepiej trzymał z Moskalami niż za naszemi powstańcami, i gdzie się tylko zwiedział o powstańcach, to duchem dawał znać o nich Moskalom. Przytem już cały był strasznie okrutnego serca, a osobliwie dla swoich poddanych, to był okrutnie nielito-

ściwy i cuda z nimi wyrabiał. Jak się więc o takich jego sprawkach powstańcy zwiedzieli, tak ci kilkuset ze starszym, przyjechali do jego pałacu i jęli mu raz jeszcze perswadować grzecznie, żeby się odmienił i był lepszy dla swoich braci. Ale on nic na to nie dbał i wpadł w farwor wielki i myśląc, że on bogacz, to mu nic nie zrobią, począł naszym jeszcze odgrażać.

Starszy od powstańców widząc, że już z tego człeka nic dobrego nie będzie i jeszcze będzie hańbą w Polsce, tak go kazał dorazu wyprowadzić i przed własnym jego pałacem, powiesić.

I nikt go nie żałował i nie żałuje w całym kraju jako że był okrutny.

Ale widzicie jak tam nie zważają czy bogacz, czy biedny, tylko czy dobry człowiek i prawy syn Polski.

To też w jednej wsi, już tu bliżej Krakowa, to tak samo, starszy od powstańców kazał jednego wójta także przed jego chałupą powiesić, za to, że zdradzał swoich przed Moskalem i że był wielki okrutnik dla całej wsi, a nawet dla swojej żony.

To też jak go powiesili, to się cała gromada ucieszyła.

We Lwowie wydarzył się w tych czasach przypadek, że się pies wściekł i wiele innych psów i kilka osób na jednej ulicy pokąsał. Potrafilić przecie dopaść psa i zastrzelili go, ale cóż, kiedy zawsze tyle nieszczęścia narobił.

Gazeta Narodowa donosi, że we Lwowie cudem prawie, wyratowano dwóch studniarzy, którzy przy robieniu studni, zostali ziemią zasypani. Bo to dziwności moi ludzie, że oni tam tak pod rusztowaniem całkiem zasypani, byli od 27go kwietnia aże do 2go maja, nic nie jedząc i w takiej ciasności i dopiero 6 dnia pompiarze ich dobyli. Oba żyją i zdrowi Bogu dzięki.

Okrutnie ciekawa rzecz stała się w Polsce jednemu kozakowi. Ten kozak schwycił biednego siciarza, co sobie chodził i handlował sitami. No i jak go chwycił, tak go obdarł ze wszystkiego i z ostatniego grosza. Biedny siciarz, odchodzi od kozaka w wielkiej turbacyi, co on też pocznie, że mu zabrał hultaj kozak cały majątek, gdy w tem spostrzegł kozak, że siciarz ma jeszcze na nogach nie złe buty.

A stój ty buntowszczyk! krzyczy za nim, zdejmuj buty, bo masz lepsze niż moje.

Nie było rady, biedny siciarz, musiał i te ostatnie bucięta zdjąć ze siebie. Ale kozak głupi, chciał ich dorazu wdziać na swoje nogi, do czego musiał zsiąść z konia. No i jak on tak wdziewa te buty kradzione, to siciarz nie wiele myśląc, chyc na konia i dalej w nogi za granicę pruską, co ztamtąd była niedaleko.

I udała się takowa doskonała sztuka biednemu siciarzowi a kozak musiał łapę lizać.

Nowsze wiadomości.

Donoszą gazety, że w wojsku moskiewskiem, coraz większe nieporozumienie i że dezerterują żołnierze, i przystają do powstańców, bo im jak mówią lepiej u nich, niż w służbie moskiewskiej.

I tak w Lublinie miało uciec 6 żołnierzy z bronią z odwachu, a w Białymstoku przeszło do powstania kilku oficerów, tożsamo i w Kaliszu.

Po potyczce między Pietrkowem i Radziejowem 60 żołnierzy moskiewskich, weszło w szeregi powstańców i przysięgło na wierność.

Także w Łapach, major dowodzący z trzema oficerami i z 30 szeregowcami przeszedł na naszą polską stronę.

To wszystko donosi i zapewnia gazeta *Przegląd.*

Piszą z Polski, że tam rząd narodowy polski, rozpisał, aby nie tylko panowie i męszczyzni składali datek pieniężny ku pomocy powstańcom, ale aby i kobiety, gospodynie, ujmowały sobie a dawały choć po kilka złotych miesięcznie.

Ale znów o was galicyjskich ludach wyczytaliśmy w gazetach niepiękne rzeczy, jakoście tam na tych wartach, znowu gdzieś bardzo nie dobrze popisali się. Już to ta musiało być po pijanemu, co bardzo źle. A jeszcze co najgorsze, co o was kilku polskich powstańców powiedziało i napisało, że jak którego za Wisły zdybiecie, to miasto mu dać grzeczne słowo i pięknie i grzecznie odprowadzić go do urzędu, to wy macie na niego wołać: O widzisz Polak, Polak! To niby jakby jaki dziki zwierz.

A tak wam to miłość Boga i bliźniego nakazuje? albo i urząd, każe wam się z kim źle obchodzić? — Broń Boże; to tylko chyba wasze złe i ciemne serce to robi, że wy zaś w swoim rodzonym bracie, brata i bliźniego nie widzicie. A cóżto Polak za Wisły, to nie taki sam Polak, jakeś i ty, jeden i drugi? Czy on mówi inną jak wy mową? Czy on wam chce co złego?

Cóż on winien, że nieszczęśliwy pod Moskalem, broni swego życia, ojczyzny i wolności.

O wstydźcie się ludkowie tego, bo przecie cygan a za cyganem obstawa, u nas tylko, u nas Polaków byłaby taka ciemnota i taka nie miłość.

Jeszcze nowsze wiadomości.

Z Francyi piszą, że tam cały naród wre okrutną ochotą do wojaczki z Moskalem i tego się gwałtem od Cesarza dopomina.

Słuchajcie! Musi Ojciec św. kochać naród polski i przychylne i litościwe mieć ku niemu serce, kiedy choć sam ma teraz wielkie potrzeby a ujął sobie i przysłał tym biednym, co ich Moskale z Miechowa wygnali, spaliwszy wszystko, aże 10 tysięcy franków. To czyni tyle, jak 10 tysięcy ryńskich szajnych.

Powinniśmy się za to gorąco modlić za Ojca św. że tak ku Polakom łaskawy.

Kilka bitek zaszło w Krakowskiem, jedne pomyślne dla naszych, drugie znowu nieszczęśliwe. Wszędy ludek prosty łączy się i obstaję z powstańcami, nawet datki pieniężne niosą chłopy w Polsce, naszym biednym powstańcom.

Z Przemyśla donoszą, że tam koło granicy, Jeziorański bardzo a bardzo wielkie odniósł zwycięztwo nad Moskalami.

Moskali padło trupem 300. Naszych powstańców padło 48 a 50 jest rannych.

Oficerowie i wojacy austryaccy, co stali na granicy i przypatrywali się tej bitce, nie mogą się wypowiedzieć i nachwalić odwagi i rezolutności, naszych polskich powstańców.

Najnowsze wiadomości.

Rząd narodowy polski mianował pułkownika Taczanowskiego, naczelnikiem sił zbrojnych województwa Kaliskiego.

Wyruszył on z pod Pyzdr ku Kaliszowi trzema oddziałami, z których jeden miał spotkanie z strażą graniczną i pobił ją, a w dniu 7 maja pod Tuliczkowem rozbił Moskali co wyszli z Konina. Na placu boju położył trupem 130 ludzi, reszta w największym nieporządku uciekła.

Pod Komorowem w Ostrołęckim, major Mystkowski z niewielkim oddziałem polskim, urządził zasadzkę na Moskali w lesie 4go maja. Ledwo się tam pokazali, powitali ich nasi rzęsistym ogniem, a było to już o samej północy. Moskale rzucili się na drugą stronę lasu, ale parci przez kosynierów, rozsypali się i uciekli w nieładzie.

Moskalami dowodził kapitan Rynarzewski, zabito im 31 żołnierzy i 2 oficerów. Do niewoli zabrali nasi makilkunastu, między którymi oficera Cywińskiego i majora żandarmeryi, którzy z tym oddziałem wyprawili się na aresztowania w powiecie. Zabrali nasi wiele broni, trzy wozy bagażów, kotły i wiele innych rzeczy. Ze strony polskiej zginęło 6ciu, pomiędzy nimi, dzielny oficer Adam Pisarzewski.

Za to piękne zwycięstwo rząd narodowy mianował majora Mystkowskiego, podpułkownikiem.

W dniu 8 maja kiedy jenerał Jeziorański wyruszył z oddziałem swoim z lasów w bliskości Topiłów, Moskale nie wiedząc o sobie, uderzyli ze wschodem słońca na las, gdzie jak im szpiegi donieśli, mieli się znajdować powstańcy. Przeszło godzinę bili z obu stron z armat, dopiero gdy mieli iść do ataku, przekonali się, że w lesie nie ma powstańców i że sami sobie nie mało położyli trupów.

Niedaleko miasteczka Brzeźnicy, Moskale uderzyli na mały oddział polski a ci unikając spotkania cofnęli się. Moskale uradowani udali się do Brzeźnicy i tam opiwszy się wódki, legli bez przytomności. Nasi dowiedziawszy się o tem, z pomocą mieszczan, wrócili się do miasta tego i cały śpiący oddział moskiewski otoczywszy, zabrali.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca *Roman Kieres*. W Drukarni „*Czasu*“ Rządzca dr. *Antoni Rother*.